

BOJKOT

MIESIĘCZNIK AGITACYJNO-INFORMACYJNY

poświęcony sprawom obrony przemysłu polskiego.

Numer pojedynczy 4 hal.

Prenumerata roczna z przes. poczt. 60 hal.

O naszym eksporcie.

Mówiąc o eksporcie, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad tem, co też właściwie kraj nasz — przed kilkunastu laty prawie zupełnie bierny na polu przemysłowym, kraj bardziej rolniczy, aniżeli przemysłowy, którego na początku pojedyncze osobistości, mężowie żelaznej energii i głębokiej wiary, a następnie stworzone przez nich instytucje — z apatyki dźwigać poczęły, wywieźć może poza własne granice.

Często, mówiąc o eksporcie galicyjskim, spotkać się można z sceptycznym, a w najlepszym razie dobrotliwym uśmiechem niedowierzania; a przecież badając tę sprawę, choćby powierzchownie tylko, powiedzieć sobie musimy, iż kraj nasz dojrzał i gdy znajdzie poparcie, produkta swoje na inne rynki wysyłać potrafi.

Do tych produktów należy zaliczyć w pierwszym rzędzie te, którymi natura, tak hojnie kraj nasz obdarzyła, a których dla własnych celów, z własnej inicjatywy i własną pomocą dźwignąć niepotrafiliśmy.

Wywóz tych produktów, a więc przede wszystkim wywóz drzewa, ropy i innych surowców, zajmuje w eksporcie naszego kraju niepoślednie miejsce.

Cóż, kiedy ten właśnie wywóz, skierowany dla braku wewnątrz-krajowej podpory finansowej do krajów obcych, a nawet wrogich nam — staje się często przyczyną oczywistej szkody dla naszego, budzącego się do życia przemysłu fabrycznego, który zasila wprawdzie powróciwszy do kraju, ale obciążony znacznym zyskiem na korzyść cudzych przedsiębiorców, uniemożliwia tem samem skuteczną rywalizację między naszym a zachodnim przemysłem fabrycznym.

Skierowywanie wywozu naszych surowców w inne, dla nas bardziej sympatyczne, a dla przemysłu naszego mniej niebezpieczne, aniżeli dotychczas, ręce — przyczyniłoby się do częściowego uniezależnienia nas od wpływów, które nigdy przemysłowi naszemu nie sprzyjały.

Mówiąc o wywozie zastanowić się wypada z natury rzeczy także nad tem, czy przemysł fabryczny galicyjski, mógłby w obecnym stadium, stanąć do walki konkurencyjnej na obcych rynkach z starszym, potężniejszym i bogatszym przemysłem zachodnim.

Daleki jestem od kwestyonowania dobroci i jakości wyrobów naszego przemysłu fabrycznego, przeciwnie — stojąc dość blisko tej sprawy i mając sposobność obserwowania jej od szeregu lat, z prawdziwą radością przyznać muszę nadspodziewany zwrot ku lepszemu i to także, iż wyroby nasze, a podkreślam — iż myślę o wyrobach fabrycznych, stają się z każdym dniem coraz lepsze i tańsze.

Zdaje mi się jednak, a przypuszczam — iż nie błędę, że nasz przemysł fabryczny jest jeszcze zbyt młody i zbyt słaby, a co najważniejsze zbyt mały, ażeby pod względem rozmiaru swej produkcji i jej ceny, liczyć mógł na skuteczną wywóz.

Galicyjski przemysł fabryczny, należy zasiłnić naprzód wewnątrz kraju, wyjednać dla niego najkorzystniejsze warunki bytu i rozwoju, rozpowszechniać jego produkta wśród własnego narodu, dać mu możność nabywania surowca w innych, jak dotąd warunkach — a kiedy to się stanie, z pewnością nabierze rozmachu i siły, ażeby wystąpić na arenę zagranicznych rynków.

Jest jednak gałąź przemysłu naszego, dorosła i nadająca się do wywozu, a to przemysł wiejski, domowy.

Galicyjski przemysł domowy, w wielu gałęziach dziś już skutecznie wyroby swoje eksportuje i zdobyłby daleko większe i szersze rynki zbytu, gdyż jest pod względem jakości i ceny w zupełności konkurencyjny — gdyby znalazł wewnątrz kraju materyalne poparcie.

Znane mi są gałęzie przemysłu domowego, wiejskiego, których zapotrzebowanie jest wprost ogromne. Wiem o rocznym zapotrzebowaniu przeszło pół miliona koszyczków ze słomy, potrzebnych do opakowania fig smyrneńskich — o olbrzymim zapotrzebowaniu różnych torb szuwarowych, które w znacznych ilościach wychodzą już wprawdzie do Anglii i Ameryki, na które jednak otrzymaćby można ogromne zamówienia, gdyby była instytucja, któraby udzieliła tej sprawie finansowego poparcia i umożliwiła wytwórcom, ludziom biednym, rozwinięcia większej siły produkcyjnej, przez zakupno surowców, zaliczkowanie robocizny, itp. inne ulgi.

Temu działowi pracy eksportowej winne poświęcić baczną uwagę kompetentne czynniki. Tutaj bowiem znajdują wdzięczne pole działania, znajdują teren przygotowany, chęć kupna z każdym rokiem wzrastającą, a uczynią wiele, bardzo wiele dla sfer włościańskich dla ludu naszego, któremu nie możemy odmówić dobrej woli, którego natura obdarzyła zdolnościami, a który dla braku pracy, dla braku zarobku — z nędzy prosto zmuszony jest porzucać własną ziemię, emigrować, a często nawet wynaradawiać się, służąc obcym, obojętnym dla nas, często wrogim narodom za lichą zapłatę.

Kwestyę powstrzymania niezdrowej emigracji zarówno sezonowej, jak i stałej — kwestyę wciągnięcia ludu naszego do pracy produktynnej we własnym kraju, kwestyę zszeregowania tego ludu do pracy nad ekonomicznym odrodzeniem kraju — uważam za pierwszorzędną wartości i dlatego spodziewam się, iż instytucje opiekujące się eksportem, a zwłaszcza te, którym przypadła misja zdobywania rynków zagranicznych dla produktów naszego przemysłu domowego, zwrócić baczną uwagę w stronę wsi naszych, a znajdą tam dla akcji swojej, kto wie, czy nie bogatszy materyał, aniżeli w stronach kominów fabrycznych.

Gustaw Waldt.

Fabryka papieru w Czerlanach

Ponieważ w kołach kupieckich podnoszono zarzuty, że fabryka czerlańska prawie nic nie wyrabia, zarząd teżże zaprosił na dzień 18. stycznia b. r., do zbadania jej koła fachowe przedstawicieli różnych instytucji i prasy. Korzystając z tego wysłaliśmy do Czerlan własnego korespondenta.

Istniejąca od 32 lat w posiadaniu piosła H. Kolischera, fabryka papieru w Czerlanach przy nadzwyczajnej energii i pracy, ciągle rozszerzana, stanęła dziś na poziomie prawdziwie europejskim. Fabryka złożona z kilku wielkich budynków, mieści w najnowszym z nich wspólną halę maszynową, urządzonej z zastosowaniem ostatnich wymogów techniki. Brak miejsca nie pozwala nam wdawać się w szczegóły urządzeń fabrycznych, zaznaczamy tylko, że obol fabrykacyi masy drzewnej, mamy tu papiernię właściwą i fabrykę konfekcyjną. Papier czerlański wyrabiany był do niedawna tylko w dwóch gatunkach t. j. z drzewa i ze szmat. Obecnie przybył trzeci gatunek t. j. t. zw. papier bez drzewny z celulozy (starego drzewa, chemicznie preparowanego). Ostatni gatunek przeznaczony wyłącznie prawie na zeszyty szkolne, jest nowością nader pożądaną, gdyż w ten sposób będziemy mieli zeszyty rzeczywiście krajowe. Do tychczas bowiem konfekcyonowano w kraju papier obcy i nawet fabryka czerlańska, czego je za złe brać nie można, chcąc utrzymać się na ogólnym rynku handlowym, nie wyrabiając nanie tego gatunku, sprowadzała go z czeskiej fabryki Piette w Pilźnie. Oczywiście ten import obecnie ustanie.

Wyroby fabryki są najrozmaitsze, począwszy od papieru do pakowania, wyrabia fabryka wszelkie papiery kancelaryjne, gazetowe (z wyj. rotacyjnego) w najrozmaitszych gatunkach i cenach. Konfekcja wytworzonego papieru odbywa się na wielką skalę jako to: koperty najrozmaitszej wielkości, zeszyty liniowane i bez linii dla szkół ludowych i średnich, notatki, bloki, koronki o gustownych wzorach dla ozdoby kuchni. Osobny niejako dział fabrykacyi, stanowią dostawy dla sądów, kolei itp. instytucji, co też powoduje, że fabryka posiada własną introligatornię i drukarnię. Wszystkie książki dla szkół ludowych, drukuje się na pa-

pierze czerlańskim. Wobec jednak zapotrzebowania papieru i produkcji fabryki, wszystko to stanowi drobną tylko część. Przedewszystkiem wszystkie instytucje prywatne zupełnie papieru czerlańskiego nie używają, brak go w sklepach i składach, brak tam, gdzie głównie wyrób swój- ski znaleźć się winien. To też byt fabryki i świe- tny jej rozwój, nie polega na Galicyi. Galicya, odliczywszy tych trochę dostaw, jest dla Czer- lan zamknięta, a otwarte Węgry, Bukowina, Buł- garya, Rumunia, Egipt, a co najciekawsze Indye, gdzie eksportują wagony zeszytów.

Po stwierdzeniu przez fachowców, że fa- bryka rzeczywiście produkuje papier zeszytowy, musimy wyrzucić nacisk na nasze pracownie przetworów papierowych, aby tam zaopatrywa- ły się w materyał, w przeciwnym bowiem razie młodzież doskonale zorganizowana i uświado- miona, odwróci się od lekceważących sobie krajowy przemysł, a zaspokajać będzie swe po- trzeby wyłącznie wprost z Czerlan. Wprowadze- nie zaś w błąd publiczności, uprawiane tak chę- tnie przez wielu kupców, będzie wykluczone, gdyż zarząd fabryki wprowadzi znak wodny dla swoich wyrobów. Sądźmy jednak, że wszyscy dadzą się przekonać do wyrobów swojskich.

S. S.

„Prowincya“ w akcji agitacyjnej za przemysłem krajowym.

Chcąc dać czytelnikom ogólny obraz pracy bojkotowej na pro- wincyi, otwieramy osobny dział korespondencji. Na początek podajemy ogólne uwagi jedne- go z wybitnych działaczy pro- wincjonalnych.

Bezstronny sąd o dotychczasowej akcji agitacyjnej za wyrobami krajowymi — wypaść musi dla mieszkańców Galicyi niemal ujemnie.

Hasło to pozostało dotąd niestety udzia- łem tylko jednostek. Galicya jako ogół akcyą taką ani się nie przejęła, ani tem mniej w czyn jej nie wprowadziła.

Przyznajemy otwarcie, że miasta stołec- zne: Lwów i Kraków, a nadto niektóre wię- ksze środowiska jak np. Przemyśl, Stanisławów itd. w akcji za uprzemysłowieniem kraju na- szego — biorą stosunkowo bardzo mały udział; tak kupiec jak i konsument są dla niej w prze- ważnej części obojętni, a niestety niejednokro-

tnie i wrogo usposobieni. Jeżeli większe centra ludzkie mające przyświecać postępowi — tak pojmują obowiązek obywatelski — coś dopiero mówić o zastoi na prowincyi.

Potworzone w licznych miasteczkach To- warzystwa pomocy przemysł. spią przeważnie snem błogosławionych, a gdy na ich czele sta- nie jednostka przejęta zapałem, pobudzi wpra- wdzie chwilowo żywszą pracę, lecz agitacya spo- czywająca jedynie w rękach jednostek prowa- dzona jest tylko doraźnie. Najmniejszy dodatni błysk tej akcji jednostek w jakimś kierunku, upoważnia przodowników Towarzystw pomocy przem. do kierowania owej pracy w innych kie- runkach, przyczem poprzednie wypuszczają zu- pełnie ze swej kontroli. Ponadto w niektórych Towarzystwach zasadniczą wadą całej pracy jest łączenie tej pracy mającej ogólny kierunek, ku uprzemysłowieniu kraju — z niezdrową pra- cą forytowania niektórych tylko wytwórców. Towarzystwa pom. przem. na prowincyi są da- lej zbyt biedne. wreszcie za mało mają styczno- ści z Ligą pom. przem. we Lwowie. Gdyby Li- ga pom. przem. nie ograniczała swej nadzor- czej władzy jedynie do lustracji Towarzystw pom. przem. w okresach co kilka lat, ale prze- ciwnie, gdyby przez swych delegatów częściej i szczegółowiej dozorowała pracę poszczegól- nych Towarzystw, a z tem łączyła zwoływanie walnych zgromadzeń członków i wieców ogólnych, wówczas praca Towarzystw prowincyo- nalnych szłaby i rańniej i systematyczniej.

Do pracy całej należy bezwarunkowo wcią- gnąć nauczycielstwo i armię urzędników zamie- szkałych na prowincyi.

Szkoły i urzęda czyto państwowe, czy au- tonomiczne skoro staną się przez swych kiero- wników — pracownikami nie tylko w słowie, ale przedewszystkiem w czynie — w kierunku uprzemysłowienia kraju, a same instytucje te zaopatrywać się będą tylko w wyroby krajowe, wówczas akcyą całą samą siłą faktów, uzyska realne rezultaty.

Dziś dykasterye te nie są wprzagnięte w rydwan agitacyi za uprzemysłowieniem kraju, te wpływowe na prowincyi jednostki, są dla naszej pracy obce. a przegląd rachunków insty- tucyi publicznych, wykazać może dobitnie, jakie wielkie sumy przeznaczone są na zakupno przy- borów kancelaryjnych, sprowadzanych od nie- mieckich wytwórców...

Sanacja tych stosunków jest konieczną i bardzo pilną, a jak ją przeprowadzić skutecznie — niech postanowią czynniki ku temu powołane.

Ł.

Do włościan polskich.

Ogólne zainteresowanie, jakie wzbudziło pismo nasze wśród szerokich mas ludu polskiego dzięki inicjatywie „Przewodnika kółek rolniczych“, skłania nas do otwarcia osobnego działu, poświęconego wyłącznie sprawom wiejskim i pracy agitacyjnej za przemysłem krajowym, ze stanowiska interesów wsi polskiej. Nawał pracy nie pozwolił nam natychmiast wprowadzić tego działu, ale już w następnym zeszycie otworzymy go z wszelką pewnością. Na razie jednak zwracamy się do interesowanych. aby raczyli nam służyć wskazówkami, zasięgali porad, gdyż to ułatwi nam pracę i będzie nauką, jak dział ten prowadzić. Korespondencye wszelkie przyjmujemy najchętniej i o nie gorąco prosimy.

Wiadomości bieżące.

Od redakcy! Setki listów i kartek, szereg pochlebnych i życziwych wzmianek w szeregu pism dodaje nam otuchy do dalszej pracy i wskazuje, że rzeczywiście pismo nasze było potrzebne i że w nadziejach naszych nie doznaliśmy rozczarowania. Za te gorące słowa, składamy wszystkim serdeczne podziękowanie. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień dodajemy, że cena pojedynczego zeszytu wynosi **4 hal.** nie 2 hal. jak mylnie wydrukowano w części nakładu.

Djablik drukarski w pierwszym zeszycie naszego pisma był nielitościwy, wypłatał nam tak okropne figle, że czytelnicy gotowi posądzić redakcyę o nieznamość gramatyki języka polskiego. Na stronie 3. szpalta 1. wiersz 40. zamiast „któreby“ ma być „którychby“, na str. 5. w odezwie do młodzieży wiersz 2. zamiast „przebywa“ ma być „przebywają“ i wreszcie na tej stronie w odezwie do Komiteów balowych zamiast „tysięcy“ ma być „tysiące“ i zamiast „pomysły cieszyli się“ ma być „cieszyły się“.

Na cele Akad. kom. bojkotu towarów pruskich złożyli w dalszym ciągu pp. dr. A. Beck, R. Dzieślewski, Al. Raciborski, X. dr. K. Wais po 2 K.

P. Dembowski — okradziony. Przed mniej więcej półtora rokiem odniosła się „Organizacja bojkotowa“ do Rady szkolnej krajowej z prośbą o pozwolenie urządzania odczytów, mających wpajać w młodzież szkolną poczucie obywatelskich obowiązków, jak: obowiązku zaspokojania swych potrzeb w kraju, wyrobami krajowymi itp. Na podanie to — pomimo wstawianictwa osób zajmujących w społeczeństwie b. wybitne stanowiska, a więc dających zupełną gwarancję — nie otrzymała organizacja dotąd żadnej odpowiedzi... Nie umieliśmy sobie wytłumaczyć tego odpornego stanowiska naszej (?) autonomicznej (?) Rady szkolnej krajowej i dopiero reporterska notatka w gazetach o popełnionej kradzieży w mieszkaniu wiceprezydenta dra Dembowskiego poniekąd to tłumaczy... oto p. wiceprezydentowi skradziono między innymi — „18 par pantalonów firmy wiedeńskiej Humonheim“; proweniencyi innych skradzionych przedmiotów nie podano, ale łatwo ją sobie w duchu dośpiewać. Jeżeli „ktoś“ czerpiący swe dochody w kraju i z kraju, uważa za odpowiednie pokrywanie swego zapotrzebowania poza krajem, to zrozumiałą jest rzeczą, że ten „ktoś“ nie może godzić się na pouczenie młodzieży, iż obowiązek obywatelski nakazuje właśnie coś wręcz przeciwnego.

Odpowiedź abstynentom. Notatka nasza w poprzednim zeszycie o piwie krajowym, zakończona wezwaniem do odwiedzania tych restauracji, w których spotkać można wywar krajowy, wywołała niezadowolenie „Haseł Filareckich“, organu tow. abstynenckich młodzieży. Redakcja przyznaje nam, że nie mieliśmy zamiaru propagować pijaństwa, ale twierdzi, że nie powinniśmy „ulegać kapitalistom alkoholowym i nie umieszczać żadnych reklam alkoholowych“. Otóż uważamy za obowiązek oświadczyć, że stojąc na straży przemysłu polskiego siłą rzeczy nie możemy z tych lub owych względów pomijać którejkolwiek gałęzi naszej wytwórczości, zwłaszcza zaś tak silnej i rozwiniętej jak przemysł browarniany i gorzelniczy. Zastrzegamy się również przed zarzutem, jakoby jakiejkolwiek artykuły nasze pochodziły od Osób interesowanych. Kierujemy się tylko względem na dobro polskiego przemysłu i od tej zasady nie odstąpimy, choćby się nawet znalazły „energiczniejsze środki protestu“.

„Krajowy“ kupiec. Piszą do nas: W sklepie korzennym Włodka przy ul. Leona Sapiehy na przeciw Techniki, na żądanie świec, podano mi świece „Apollo“, gdym zapytał dlaczego niepodają

krajowych, pomimo iż są na wystawie, odpowiedział sam p. Włodek „krajowe świece to jest świętostwo, nie spalają się, tylko stapiają, — nie będą ich więcej trzymać“... Mam nadzieję, że młodzież technicka, wyciągnie z takiego postępowania odpowiednie konsekwencje.

Dodajemy od siebie, że rzeczywiście p. Włodek ignoruje zupełnie wyroby polskie.

Kalendarz studentek. Od kilku tygodni czytamy po gazetach i czasopismach, olbrzymie reklamy na rzecz wydawnictwa, którego dochód czysty przeznaczono na budowę domu studentek. Cel bezwątpienia szlachetny — cena nie najniższa 1 50 kor. Jednak zdaje nam się, że polskie studentki, które zawsze gorący patriotyzm mają na ustach, były obowiązane tu okazać go w czynie. Niestety stało się inaczej! Mimo, że istnieje polska fabryka kalendarzy blokowych Ziółkowskiego w Pleszewie sprowadziły — może nawet za pośrednictwem któregoś z kupców lwowskich, kalendarze obce „Princess“. Sądzymy, że, jeżeli dziś od ciemnego, niewykształconego „grajzlernika“ żąda się trzymania wyrobów swojskich, to i studentki polskie raczą tę uwagę przyjąć, tembardziej, że nie można znaleźć najmniejszego usprawiedliwienia, gdyż nieznanomość jakiegoś artykułu wyrobu polskiego, nie uprawnia do nabywania obcych. Dość chyba istnieje źródeł, skąd zasięgnąć można wszelkich informacji.

Karnawał! Urządzona staraniem L. P. P. wystawa karnawałowa wykazała, że możemy wszelkie przybory karnawałowe zaspokoić w kraju:

Ołówki karnetowe: Majewski — Warszawa.

Kwiaty sztuczne: Szkoła kwiatów — Dawidów, Łuczówna — Lwów — Zimorowicza 2.

Ordery kotyliionowe: „Szarotka“ Lwów, Tarnowska — Lwów, Stryjska 26.

Karnety: „Szarotka“, prześliczne wyroby o motywach swojskich.

Wachlarze: Tomaszewska — Lwów — Wexówna — Lwów, Piekarska 3.

Torebki kotyliionowe ze skóry — Zakopane, z plecionki — Tenczyn, z koronki — Szkoła koronkarska — Zakopane.

Wszystko do nabycia wprost u wytwórców, albo w Bazarze krajowym. Przypominamy, że zamówienia na artystyczne karnety przyjmuje nasza Redakcja, jakoteż we wszystkich innych sprawach z tego zakresu chętnie udziela informacji i pośredniczy.

Jarmark wyrobów krajowych w r. 1911. Sprawie tej poświęcimy w następnym numerze osobny artykuł.

Do polskich wytwórców. Chcąc stworzyć stałą wystawkę okazów przemysłu rodzimego, zwracamy się do wszystkich polskich wytwórców aby raczyli ofiarować nam kolekcję swoich wyrobów z załączeniem cenników, ogłoszeń i t. d. czyto na stałe jako dar, czy też na pewien okres. Zwłaszcza chodzi nam o szerokie koła młodzieży, zresztą takie kolekcje są niezbędne do wszystkich odczytów agitacyjno-informacyjnych. Sądzymy, że nie znajdzie się wytwórca któryby nie przychylił się do naszej prośby.

Przy sposobności składamy serdeczne podziękowanie zarządowi fabryki papieru w Czerlanach i sukna w Kętach za łaskawe dostarczenie nam próbek i okazów swoich wyrobów. — (Adres: Sochaniewicz — Lwów — Chorańczyzna 13).

Czy się zastanawiamy? Jakie sumy co-rocennie wysyłamy wrogom i sąsiadom dzięki karygodnej apatii i ospałości najlepiej oświecili konsumcy cukrów w Galicyi. Za 14 milionów koron wprowadzamy rocznie wyrobów fabryczno-cukier-nicznych z zagranicy; konsumcy zaś wyrobów produkowanych w kraju wynosi około półtora miliona kor., więc zaledwie 10% zagranicznego importu. Fabryki nasze są na znacznie większą urządzone skalę i mogłyby pokryć nawet bez dalszych wkładów znacznie większą część konsumcy, gdyby publiczność i kupiectwo wyzbyło się nieuzasadnionego niczem uprzedzenia do wyrobów krajowych. Gdybyśmy całą konsumcyę pokryli własnymi wyrobami, znalazłoby stałe, roczne utrzymanie przeszło 5000 robotników, a bilans czynny Galicyi na podstawie samej zapłaty podatku cukrowego podniósłby się o przeszło 3 miliony kor. rocznie.

Wprowadzanie w błąd publiczności. Obce fabryki, usiłując przemycić swe towary do nas, podszywają się pod różne hasła, wypisując nazwiska zasłużonych polskich mężów, a zacierając starannie właściwe pochodzenie. Przed tem należy przestrzedz kupujących. Każda fabryka krajowa umieszcza całą nazwę, lub znaki pewne, nie wstydząc się pochodzenia. Na towarze, gdzie wypisana tylko firma sklepu, poznać można pochodzenie obce. N. p. pióra i ołówki jedynie te są pochodzenia naszego, na których wyciśniętą jest nazwa fabryki Wasilewskiego, lub Majewskiego. Przy wszelkich zakupach należy więc baczną zwracać uwagę na istotne pochodzenie towaru.

Polscy hrabiowie na usługach pruskiego przemysłu. Przed kilku tygodniami przyniosły dzienniki nasze notatkę, że hrabiowie Dominik i Józef Potoccy oddali budowę swej leśnej kolejki firmie Orenstein i Koppel z Berlina (mającej tu swoje zastępstwo) i że kierownictwo budowy tej kolejki na oficjalny list pewnego adwokata odpowiedziało po niemiecku, że polskich pism nie przyjmuje i nie rozumie.

Na poczynione w tej sprawie kroki, ze strony Organizacji bojkotowej doniosła ta firma, że fakt taki miał rzeczywiście miejsce, że jednak pośle sprostowanie tegoż. Ponieważ jednak mimo ponownego wezwania tego nie uczyniła, podajemy ten postępek do publicznej wiadomości. Społeczeństwo, musi żądać, aby ci, którzy wzbogacili się i żyją wśród niego umieli uszanować je a jeżeli nie chcą, wolna droga dla nich... do Poczdamu. Niech nie myślą, że przychylność hrabiów coś im pomoże, bo pp. hrabiom chodzi o poczdamskie względy. Godna kompania dla której miejsce w Kamerunie, tembardziej, że ta firma prowadzi tam również budowę kolejek i dała się poznać z barbarzyńskiego i niehumanitarnego postępowania z robotnikami. O kulturo pruska! O polscy hrabiowie duchowi spadkobiercy Wodnickiego!

Komitet jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie urządził w niedzielę 22. bm., w sali Rady miejskiej I. zebranie informacyjne swych członków, których liczba wynosi około 700 osób. należących do wszystkich sfer społeczeństwa stolicy kraju. Na sali zjawili się przeszło 100 przedstawicieli i przedstawicielek licznych stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych, prasy, handlu, przemysłu i rzemiosła, oraz wybitne osobistości inteligencji urzędniczej i wielu członków Rady miejskiej z prezydentem Ciuchcińskim i t. d. Zebranie istotnie przedstawiało obraz zespołu wybitnych ludzi z różnych obozów politycznych i sfer, przejętych wspólną ideą pracy realnej nad odrodzeniem ekonomicznem.

W prezydium zasiedli pp.: J. Neumann, A. Lewicki, Ferd. Ohly i J. Chołodecki sekretarzował p. B. Krzysztofowicz.

Zagaił obrady w zastępstwie nieobecnego we Lwowie prezesa Komitetu ks. A. Lubomirskiego, wiceprezes p. Neumann, dając w podniosłym przemówieniu wyraz panującemu dziś u nas ruchowi w kierunku uprzemysłowienia kraju. Lwowskiej Pomocy przemysłowej należy się uznanie za podjęcie tak doniosłej dla młodego przemysłu rodzimego sprawy, jaką jest utworzenie stałej instytucji Jarmarku wyrobów krajowych.

Do porządku dziennego wygłosił następnie dyrektor Ligi P. P. p. Olszewski pełen głębokich myśli i fachowych wiadomości referat o „znaczeniu i potrzebie Jarmarków nowego typu”. Mowca z właściwą sobie swadą i doskonałą argumentacją przekonał słuchaczy o ogromnych korzyściach płynących z takiej instytucji dla miasta i kraju całego. Tradycje Jarmarków z r. 1904 i 1906, ogromne powodzenie Jarmarków w Lipsku i Peszcie, powinno o tem każdego myślącego obywatela dostatecznie przekonać. Komitet liczy w swej mozolnej pracy na życzliwe poparcie miasta, kraju, rządu, prasy krajowej i całego społeczeństwa.

Następnie przemawiał p. Höflinger, jako skarbnik Komitetu, przedstawiając budżet Jarmarku i zachęcając do przyspożenia funduszków Komitetowi przez rozkupienie abonamentowych biletów Jarmarku po 5 kor., dających faktycznie korzyści właścicielowi.

Wreszcie wyjaśniali pp. Ohly i Krzysztofowicz organizację Komitetu, który podzielono na sekcje: budowlaną, przemysłowo-handlową, finansową, redakcyjną, atrakcyjno-zabawową i Komitet Pań, do którego uchwalono zaprosić na przewodniczącą p. prezydentową Michalinę Michalską.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął posiedzenie przew. p. Neumann, stwierdzając ogromną powagę, jednomyślność i zapał całego Komitetu.

Rezultatem doraźnym tego zebrania było rozkupienie przeszło stu biletów 5 koronowych i wpisanie się kilkudziesięciu wybitnych osób na członków Lwowskiej Pomocy przemysłowej.

Komitet rozesłał odezwy po całym kraju a także do Królestwa, Ks. Poznańskiego, na Śląsk i Bukowinę i od dziś już przyjmuje zgłoszenia uczestnictwa w Jarmarku.

Magistrat lwowski sprowadził samochód dla użytku gminy z Berlina od biura kablowo-elektrycznego Protos. Jest to fakt bardzo przykry i chyba można go tłumaczyć kołtuństwem urzędników magistrackich, którzy w biurach swych zaopatrują się tylko w wyroby niemieckie. Dobrzeby było, żeby p. prezydent zwrócił na to uwagę swoich podwładnych. Mamy sporo wiadomości o tej sprawie i wstyd ogarnia, że tacy są urzędnicy polskiego, stołecznego miasta. Czekamy wyjaśnienia z niecierpliwością od interesowanych.

Szkoda, że znany kupiec Sładowski Leszek, (który niedawno zwał się — o ile nas pamięć nie zawodzi — Zuckerberg) przetłumaczył swe nazwisko na polskie, bo nie wielki z tego mamy pożytek. Oto p. Leszek tak zaopatrzył swój sklep w pruskie wyroby, jak gdyby był w Berlinie, a nie we Lwowie, a nadto z całą bezczelnością odziedziczoną po swych przodkach ma odwagę reklamować je we wszystkich gazetach. Obecnie zamówił kartki reklamowe swej firmy w Dreźnie i jakby dla prowokacji kazał wyraźnie na nich umieścić Druck Robert Claus — Dresden, A. 18. Nie przeszkadza to jednak naszym paniom popierać tego pruskiego sojusznika. Obyśmy nie byli zmuszeni kilka nazwisk wymienić tych naszych strojniś, które nie wiele mając w głowie, ale za wiele na głowie, idą tam, zapominając o tem, że ponad stroje i zabawy są jeszcze pewne obowiązki wobec narodu, których lekceważyć nawet takim namalowanym czupiradłom nie wolno.

Polskie taśmy do maszyn do pisania wyrabia warszawska fabryka Leszczyńskiego pod nazwą „Sława”. Dorównywiają one jakością tylko najlepszym markom światowym, co stwierdzają liczne świadectwa, nawet tych, którzy pod względem świadomości popierania rodzimej produkcji graniczą z analfabetyzmem. Używający maszyn do pisania, spełnią obywatelski obowiązek, wyrzuciwszy niemieckie taśmy, gdy posiadamy własne, doskonałe. Poznać je łatwo, gdyż każde pudełko zaopatrzone jest napisem fabryki. (Zastępstwo tych taśm ma Kraj. Zw. przemysł. — Lwów, Kraszewskiego 5.) Prosimy żądać wszędzie w sklepach tylko taśm „Sława”.

Niemiecka fabryka cykoryi Francka powstaje w Galicyi. Jest to wielkiem niebezpieczeństwem dla istniejących w kraju fabryk, bo chyba nie z innych względów Franck chce nas „uszcześliwić”, jak dla zabicia polskiej produkcji. Cykoryę wyrabiają fabryki Romaszkana w Horodence i akcyjnego towarzystwa w Tarnowie, które należy wyłączenie popierać. Precz z obcym wyrobem!

Krajowy magazyn obuwia spółki galic. szewców „Jedność”, powstał we Lwowie w pasażu Mikolascha. Ładne pole pracy otwiera się przed tem zrzeszeniem, lecz musi poprzeć je społeczeństwo, które pamiętać powinno o swoich, a nie odwieść magazyny obuwia, zalane obcym towarem, w rodzaju prusko-żydowskiej Salamandry.

Zapiski literackie.

Ekonomista. Kwartalnik poświęcony nauce i potrzebom życia. R. X. T. III. kwartał III. Warszawa 1910.

Jedynem pismem naukowym o charakterze ekonomicznym jest w Polsce „Ekonomista”. Najwybitniejsi znawcy naszego gospodarstwa są współpracownikami tego organu, który powinien się znaleźć tak w rękach wszystkich oddających się studjom ekonomicznym, jak też wśród najszerzej publiczności. Nie możemy wdawać się w ocenę poszczególnych prac i artykułów wskażemy tylko na treść jednego z ostatnich zeszytów. P. J. St. Lewiński umieścił tu na czele rozprawę p. t. „Powrót do A. Smitha”. Jest to praca teoretyczna i ściśle naukowa. Po zatem mamy całą moc rozpraw odzwierciedlających nasze życie i położenie ekonomiczne w obecnej dobie, co wobec braku u nas literatury z tego zakresu należy podkreślić z prawdziwym zadowoleniem, a więc: Gościcki J.: Import zboża niemieckiego do Królestwa polskiego, Rybarski R.: Organizacja kredytu dla wielkiego przemysłu w Galicyi, Rosiński St.: Emigracja polska na zachodzie Prus w świetle cyfr. W dalszym ciągu Kronika ekonomiczna zaboru pruskiego zawiera cały szereg nader ciekawych przyczynków i notatek do położenia naszego pod zaborem pruskim, a druga Kronika znów omawia różne sprawy bieżące w Król. Pol. Nie brak tu też osobnej kroniki rolniczej i współdzielczej, a bogaty dział sprawozdań z ostatnich nowości i bibliografia zamykają ten spory tom o 233 stronach.

(Prenumerata roczna 16 koron u Gebethnera w Krakowie).

Kupiec (Poznań ul. Wilhelmowska 10) jest największym polskim pismem fachowem w Księstwie Poznańskiem dla kupców i przemysłowców. Dlatego zasługuje na jak najszerze poparcie kół handlowych, przemysłowych, a zwłaszcza także towarzystw Pomocy Przemysłowej, Spółek wogóle wszystkich, którym leży na sercu sprawa ekonomicznej samodzielności Polski i którzy chcą się zapoznać ze stanem naszego przemysłu i handlu pod zaborem pruskim.

(Prenumerata kwartalna w Galicyi 4 kor.).

„Spółka fakturowa“ Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką

Lwów, Kopernika 22.

Eskontuje faktury, otwarte pretensye książkowe, rymesy, zaliczki kolejowe etc.

Przyjmuje wkładki na Rk bieżący, oprocentowując je po 5% w stosunku rocznym.

Ciasta  

wyrobu fabryki

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca Dworu

 Cukry 

— w Jarosławiu —

są najlepszej jakości.

 Pierniki

Nie są droższe od wyrobów pozakrajowych. Żądać we wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów. Gdzie niema, pisać wprost. Wyroby te fabryki zostały odznaczone 55 medalami i 9 dyplomami honorowymi.

Fabryka FARB

dawniej J. KARMAŃSKI i Sp. obecnie GABRYEL GÓRSKI i Sp.

Kraków - Zwierzyniec

POLECA:

ATRAMENTY czarne i kolorowe; — TUSZE czarne i kolorowe; — FARBY WODNE guziczkowe w tubach do celów szkolnych; — FARBY OLEJNE artystyczne i dekoracyjne; — GUMĘ arabską płynną; — KASETKI z farbami itp.

◀ PŁYN i PASTĘ „SAPINOL“ do CZYSZCZENIA METALI.
NAJLEPSZE PASTY do OBUWIA Nr. 100 i „GOGO“. ▶

➡ Wszędzie do nabycia. ➡

Prosimy żądać wyraźnie wyrobów „KARMAŃSKIEGO“.

Adres Redakcyi i Administracyi dla listów i przesyłek pocztowych: Stefan Sochaniewicz, Lwów, ul. Chorążczyzny 13; dla osobistych zgłoszeń: Lwów, Dom Akademicki, codziennie od 6—7 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Kazimierz Żegestowski.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Papier z fabryki Czerlańskiej.